

Polanowski, Edward

"Kaliszanin" (1870-1892)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 15/2, 239-251

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDWARD POLANOWSKI

„KALISZANIN” (1870—1892)

Nie sposób zrekonstruować dziś możliwie pełnego obrazu życia społeczno-kulturalnego na ziemiach polskich po upadku powstania styczniowego bez wnikliwej penetracji roczników gazet i czasopism tego okresu. Intensywny rozwój prasy w drugiej połowie XIX w. był wynikiem nie tylko unowocześnienia techniki drukarskiej i systemu pracy redakcyjnej. Brak instytucji narodowych o charakterze społeczno-kulturalnym wytworzył naturalną tendencję do traktowania pisma jako usankcjonowanej przez zaborcę płaszczyzny wymiany poglądów w języku ojczystym. W formach zinstytucjonalizowanych to prawo, poza prasą, przysługiwało jedynie teatrowi.

O ile prasa warszawska rozwijała się w oparciu o ponad 200-letnią tradycję w środowisku skupiającym największą na ziemiach polskich ilość ludzi pióra, dzielonych dość umownie na literatów i dziennikarzy, o tyle prasa pozawarszawska działała w diametralnie różnych warunkach. One to m. in. zdecydowały o zbyt daleko posuniętej dysproporcji między ilością pism wychodzących w Warszawie a na pozostałym terenie Królestwa¹. Ta dysproporcja wynikała z faktu, że Warszawa, licząca ponad 300 tys. mieszkańców, dystansowała pod względem potencjału ludzkiego i materialnego inne ośrodki miejskie, nie przekraczające zazwyczaj 20 tys. ludności. To również decydowało o zakresie odbiorców pisma, które działało w warunkach silnej konkurencji gazet centralnych i periodyków o ustalonej renomie.

Pisma warszawskie zmieniały swój profil i styl pracy, jak świadczy o tym przykład „Kuriera Warszawskiego”; pierwsze pisma prowincjonalne w Królestwie Polskim pojawiły się dopiero w końcu lat sześćdziesiątych XIX w. Uzasadnione zatem będzie prześledzenie procesu kształtowania się modelu pisma prowincjonalnego na przykładzie „Kaliszanina”, wychodzącego w Kaliszu w latach 1870—1892.

¹ W 1883 r. wychodziły w zaborze rosyjskim 83 pisma, z tego na prowincji 7; por. B. Krzywobłocka-Tyrowiczowa, T. Budkiewicz, *Zarys rozwoju prasy polskiej*, [w:] *Historia Polski*, t. 3, cz. I, Warszawa 1967, s. 820; A. Mieszkowski, *Prasa prowincjonalna*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1889, nr 353, s. 211—213.

Wybór „Kaliszanina” nie jest dziełem przypadku. Kalisz, gdzie ukazywała się gazeta, był miastem reprezentatywnym dla ówczesnej prowincji, w którym tradycja łączyła się z wydarzeniami współczesnymi. Po bujnym rozkwicie w okresie Księstwa Warszawskiego miasto podupadło, a jego peryferyjne położenie zadecydowało, że w 1844 r. zlikwidowano tu gubernię. Przywrócenie rangi ośrodka gubernialnego nastąpiło dopiero z początkiem 1867 r. Podniesienie prestiżu administracyjnego miasta wiązano słusznie z nadziejami na jego rozwój ekonomiczny i kulturalny. Trzy lata po restytuowaniu guberni pojawił się pierwszy numer „Kaliszanina”. Fakt, że podobne pisma („Kurier Lubelski”, „Gazeta Kielecka”, „Korespondent Płocki”, piotrkowski „Tydzień”, „Dziennik Łódzki”, „Gazeta Radomska”) pojawiły się w krótkich odstępach czasu w różnych miastach świadczy, że władze carskie poczyniły pewne ustępstwa na rzecz wydawnictw w języku polskim, ale tylko w odniesieniu do ośrodków gubernialnych.

Zezwolenia na wydawanie pisma udzielały władze miejscowe po uprzednim przedstawieniu programu wydawnictwa. Program ten, zamieszczony w prospekcie poprzedzającym ukazanie się „Kaliszanina”, głosił: „Wzrost oświaty i rozwój stosunków społecznych postęp swój, obok innych przyczyn, zawdzięczają niewątpliwie pismom czasowym, które między nauką, cywilizacją, daną chwilą, potrzebami społecznymi, wreszcie między odległością miejsca, stają się wybornymi pośrednikami, jakich nie z równym skutkiem zastąpić nie jest w stanie [...]. Jeżeli dla człowieka, co tylko ludzkości dotyczy obojętnym być nie może, to tym więcej obojętnym nie jest to, co się ściśle wiąże z miejscowością, w której on żyje, z potrzebami, jakie są jego udziałem, z interesem, w którym pracuje pośrednio lub bezpośrednio jako człowiek-jednostka i jako zbiorowa istota społeczna.

[...] Nie chcemy pismom periodycznym przypisywać wyłącznie tej chwały, aby one tylko mistrzami i wskazówką tych ważnych poznań być miały, lecz wzajem odmówić im nie możemy znakomitej, a może najprzeważniejszej w tym względzie zasługi. Powodowani tymi uwagami, powodowani widokami publicznego dobra, zamierzaliśmy z nowym 1870 rokiem rozpocząć wydawnictwo »Kaliszanina«, gazety miejscowej, pisma, które zrzekając się pretensjonalności, w miarę sił i środków, jakie podtrzymywać je mogą, uchodzić pragnie za to tylko, czym być może”².

W dalszym ciągu prospektu zapowiadano stałe działy pisma: krótkie wiadomości polityczne, rozporządzenia władz, wiadomości miejscowe, wiadomości statystyczne i handlowe, korespondencje, kronikę teatralną, felieton, rozmaiłości. Łatwo zauważyć, że pismo modelowano na wzór

² *Prospekt na pismo periodyczne pod tytułem „Kaliszanin”. Gazeta Miasta Kalisza i jego okolic.* Prospekt został podpisany w imieniu wicegubernatora przez odpowiedzialnego urzędnika Zawadzkiego 16 listopada 1869 r. i opatrzony cenzorską formułą: „Zezwała się na druk”.

prasy warszawskiej, przy czym programowo rezygnowano z publicystyki, jednakże w praktyce nie przestrzegano tego konsekwentnie. W ten sposób gazeta, mimo że wychodziła tylko dwa razy tygodniowo, miała w założeniu charakter typowo informacyjny. Poszczególne informacje gromadzono w dość pojemne zakresowo bloki tematyczne. Ilość działów w trakcie rozwoju pisma powiększyła się w stosunku do anonsowanych w prospekcie. Znacznej rozbudowie uległ dział historyczny, w którym pierwszy redaktor „Kaliszanina”, Adam Chodyński, zamieszczał liczne artykuły traktujące o dziejach miasta, oparte na rzetelnych materiałach źródłowych. Humanistyczne zainteresowania redaktorów pisma sprawiły, że zapowiadana początkowo „kronika teatralna” rozrastała się niejednokrotnie w obszernie i wnikliwe opracowane „przeglądy teatralne”, ujmujące syntetycznie cały cykl przedstawień występującej gościnnie trupy teatralnej.

Prócz anonsowanych felietonów pojawiły się rubryki z wiadomościami z dziedziny literatury i ruchu wydawniczego, zatytułowane „Wiadomości literackie” i „Z niwy literackiej”. Stałą redaktorką tego działu była Anieła Milewska, autorka wielu recenzji i inicjatorka polemik literackich. Tematyka pisma ulegała modyfikacji w zależności od zapotrzebowania i zainteresowań piszących. Obok artykułów społecznych pojawiały się artykuły popularnonaukowe i rozprawki oparte na wynikach własnych badań; tak np. Ignacja Piątkowska opublikowała cykl artykułów z zakresu etnografii, posługując się w badaniach życia ludu kaliskiego najnowszymi metodami badawczymi z tej dziedziny.

Podstawy materialne pisma były nader wątkie. Zniszczenie materiałów archiwalnych w czasie bombardowania Kalisza w pierwszej wojnie światowej nie pozwala na ich dokładne określenie. „Kaliszanina” wydawał Karol Wilhelm Hindemith, spolszczony Niemiec, osiadły w Kaliszu w 1835 r. jako drukarz. Trudno przypuszczać, by wydawca spodziewał się większego zysku, skoro już w pierwszym roku pojawiły się kłopoty finansowe grożące upadkiem wydawnictwa. Według świadectwa redaktorów „Kaliszanina” duża w tym była zasługa Hindemitha, że do upadku nie doszło³.

Pismo miało w pierwszych latach istnienia dwa najpoważniejsze kłopoty: zbyt małą liczbę prenumeratorów i bardzo skromny zespół współpracowników. W dzisiejszym rozumieniu redakcja nie posiadała ani jednego etatu. Kolejni redaktorzy łączyli pracę dziennikarską z dotychczas wykonywanymi profesjami. Brak też materiałów ukazujących sposób rozliczeń finansowych między wydawcą a redaktorami. Wiadomo, że pierwsi redaktorzy byli współwłaścicielami pisma. Dochody pochodziły z prenumeraty i ogłoszeń. Liczba prenumeratorów w 1874 r. dochodziła

³ Zasługi Hindemitha dla rozwoju „Kaliszanina” zgodnie podkreślali: Adam Chodyński i Kazimierz Witkowski, długoletni współpracownik wydawcy, w nekrologu zamieszczonym w „Kaliszaninie” (1890, nr 16).

do 500, co uważane było za sukces⁴. Prenumerata roczna wynosiła 4 rb. 20 kop., co dawało w sumie ok. 2200 rubli. Z ogłoszeń uzyskiwano 10—12 rubli od numeru, co w stosunku rocznym wynosiło 1000—1200 rubli. Skromna część dochodów pochodziła z płatnych tekstów czytelników, za które redakcja nie ponosiła odpowiedzialności merytorycznej. Tak więc w najlepszym wypadku łączne dochody roczne nie przekraczały 2500 rubli. Niewiele z tego pozostawało po odtrąceniu kosztów papieru, druku i ekspedycji. Warto zaznaczyć, że wspomniany dochód brutto stanowił akurat połowę rocznej pensji gubernatora albo dwie pensje średniej rangi urzędnika gubernialnego. Uzmysłowanie sobie tej sytuacji tłumaczy dramatyczne apele redakcji o pozyskiwanie nowych prenumeratorów. Do akcji tej włączano również korespondentów terenowych. Z fragmentarycznych enuncjacji wynika, że w krytycznych momentach „Kaliszanin” korzystał ze wsparcia możliwych, ale nie żadnych rozgłosu, protektorów. Utrzymywanie w tych warunkach ciągłości wydawnictwa nie mogło być wynikiem jedynie chęci zysku. Względy komercyjne nie odgrywały na prowincji jeszcze takiej roli, jak w prasie warszawskiej. Redaktorzy pocztywali sobie za obywatelski obowiązek utrzymanie, w dobie powszechnej rusyfikacji, miejscowego organu prasowego jako jednej z nielicznych placówek polskości.

Ta patriotyczna postawa obywatelska miała ścisły związek z losami życiowymi ludzi, którzy stali na czele pisma. Kilku z nich było słuchaczami Szkoły Głównej (Adam Chodyński, Edmund Idzikowski, Alfons Parczewski, Seweryn Tymieniecki, Aleksander Jawornicki). Zadecydowało to w poważnym stopniu o dość żywej reakcji pisma na nowe prądy umysłowe, jakimi żyła Warszawa. Kolejni redaktorzy „Kaliszanina”: Adam Chodyński, Jan Tański, Julian Miłkowski, Kazimierz Witkowski i Aleksander Marek Jawornicki nie byli profesjonalnie związani z dziennikarstwem, jedynie Miłkowski przed przyjazdem do Kalisza przez pewien czas pracował w krakowskim piśmie „Orzeł Biały” i w warszawskiej „Gazecie Codziennej”. Większość redaktorów i współpracowników „Kaliszanina” zdobywała ostrogi dziennikarskie w prasie warszawskiej w charakterze korespondentów terenowych (np. Chodyński, Witkowski). Stąd też stosunki z niektórymi pismami warszawskimi w okresie wydawania „Kaliszanina” układały się dobrze, jeśli nie wręcz serdecznie; przyjazdy dziennikarzy i literatów warszawskich (Jeleńskiego, Sikorskiego, Przyborowskiego, Sienkiewicza) traktowano jako wydarzenia w życiu miasta, o których gazeta szeroko informowała swych czytelników.

Wydawanie gazety w Kaliszu było możliwe dzięki temu, że z chwilą utworzenia guberni powstało szereg urzędów i instytucji, które były czynnikami stymulującymi ekonomiczny, społeczny i kulturalny rozwój miasta. W związku z tym pojawiły się szersze możliwości pracy zarob-

⁴ Liczbę tę podaje J. Jeleński (*Kalisz i jego okolice*, Warszawa 1875).

kowej dla inteligencji; wielu urzędników przenosiło się z innych miast do Kalisza, w tym także z Warszawy (np. Kazimierz Niemierowski). Najaktywniejszą pisarsko grupę profesjonalną stanowili przedstawiciele palestry (m. in. Chodyński, Parczewski, Jawornicki). Wśród piszących byli również urzędnicy, nauczyciele, ziemianie, uczniowie starszych klas gimnazjalnych, a nawet aktorzy. Sprawa współpracy z piśmem przedstawicieli różnych środowisk społecznych była częstokroć podnoszona przez redakcję. Liczne apele kierowano do inteligencji wiejskiej i małomiasteczkowej: wójtów, księży, urzędników gminnych, nauczycieli szkół ludowych o przysyłanie materiałów informujących o ruchu ekonomicznym i umysłowym tych miejscowości. W sumie nadsyłane przez 23 lat korespondencje ujawniły daleko posuniętą uniformizację warunków bytowania w tych środowiskach; teatr amatorski, sporadyczne przyjazdy artystów z koncertami, nieliczne odczyty miejscowej inteligencji — to żywsze momenty w szarzyźnie ówczesnego życia prowincjonalnego. Zdarzało się, że z braku poważniejszych materiałów redakcja zmuszona była tolerować jałowe polemiki rywalizujących ze sobą korespondentów z jednej miejscowości.

Jeśli w Warszawie względy cenzuralne były jedną z poważniejszych przeszkód tamujących rozwój prasy, to w środowisku prowincjonalnym działały one ze zdwojoną siłą, bowiem prócz cenzury urzędowej istniała tu niemniej silna cenzura społeczno-obyczajowa, tworząca przez określone środowisko odbiorców własne kanony i normy, z którymi redaktorzy musieli się liczyć. Mało wiemy o bezpośredniej interwencji cenzury w sprawy pisma. Najczulszym miejscem były informacje polityczne. „Kaliszanin” radził sobie z serwisem wiadomości politycznych w ten sposób, że korzystał z materiałów pism warszawskich zatwierdzonych przez cenzurę. Nie oznacza to, że pismo i jego redaktorzy byli pozbawieni „opieki” władz carskich. W trzecim miesiącu istnienia „Kaliszanina” władze przekazały do Petersburga informacje o redaktorach pism warszawskich i pozawarszawskich, gdzie między innymi znajduje się nazwisko Chodyńskiego z następującymi uwagami o prawomyślności redaktora: „Adam Chodyński — Redaktor gazety »Kaliszanin« w Kaliszu. Adwokat prokuratorury i Przedstawiciel Komisji [Rządowej Sprawiedliwości] w Kaliskim Trybunale Cywilnym. Pod względem politycznym i moralnym w niczym nie zwraca uwagi”⁵.

Nadzór cenzury był dość silny, o czym świadczy nagłe zamknięcie pisma. Jedna z wersji dotycząca tego wydarzenia głosi, że powodem przerwania wydawnictwa w połowie 1892 r. było zamieszczenie niewinnej notatki o odznaczeniu sztandarem kaliskiej straży pożarnej przez cara

⁵ *Środowisko prasowe Królestwa Polskiego w opinii władz carskich. Dokument Warszawskiego Komitetu Cenzury z 1870 r.*, opracował i z rosyjskiego przełożył A. N o t k o w s k i, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 12, z. 1.

w Petersburgu. Treść notatki nie była uzgodniona z miejscowymi władzami⁶.

Po naszkicowaniu warunków, w jakich ukazywał się „Kaliszanin”, warto z kolei zwrócić uwagę na próby formułowania programu pisma. Program ten w znacznej mierze był zdeterminowany upodobaniem odbiorców. Większość z nich rekrutowała się spośród mieszczaństwa kaliskiego, na prowincję wysyłano około 40 egzemplarzy, do Warszawy 13, do Krakowa 3 egzemplarze⁷. Zróżnicowanie społeczne i intelektualne odbiorców zmuszało redakcję do przyjęcia zasady złotego środka, tzn. uwzględniania szerokiego wachlarza tematów i form. Ten „wszystkoizm”, świadomie akcentowany przez redakcję, był przykrą koniecznością dla pisma, ale i szansą dotarcia do szerszego kręgu czytelników. „W piśmie prowincjonalnym — pisał Miłkowski — jak w teatryku prowincjonalnym wszystko po trosze musi siedzieć. Pismo nasze uważamy za maleńką mozaikę, w której im większa jest różnaitość barwy, tym bardziej odbija się ona od lazurowego tła miłości dla rodzinnej ziemi i dla całego społeczeństwa w ogóle”⁸.

Redakcja odżegnywała się od zajmowania skrajnych stanowisk, programowo unikała „kwestii drażliwych”, choć w praktyce trudno było ten postulat konsekwentnie utrzymać. Akcentowała dobro ogółu i bezstronność w sądach, dawała piszącym możliwość zajmowania własnego stanowiska w poruszanych kwestiach. Rychło jednak okazało się, że niektórzy korespondenci chcieli wykorzystać ten ostatni przywilej dla ułatwienia porachunków osobistych.

Drugim programowym postulatem było preferowanie tematyki miejscowej: „Pismo miejscowe, jakim jest »Kaliszanin« dla całej guberni, nie wyrzekając się wcale prac poważniejszej treści i literackiej wartości, ma przeznaczenie posługiwać przeważnie interesom swej okolicy i być odbiciem wszystkich potrzeb, jakie posiada każda miejscowość, które większy ogół obchodzą”⁹.

Postulaty te najpełniej były realizowane w rubryce „Wiadomości miejscowe i okoliczne”, która nie ograniczała się jedynie do informacji czytelników o najnowszych wydarzeniach, ale często poprzez komentarz wyrażała stosunek redakcji do przedstawianych spraw. W ten sposób gazeta realizowała postulat kształtowania opinii publicznej, bez której, jak zaznaczała, nie może prawidłowo przebiegać rozwój życia społecznego.

Obszerniejszy wykład programu działania dał Miłkowski w artykule *Prowincja i korepondenci*¹⁰. Główne zadania pisma upatrywał w inspiro-

⁶ Wersję tę przekazał ustnie w 1930 r. Józef Radwan, redaktor „Gazety Kaliskiej”, ówczesnemu redaktorowi „Ziemi Kaliskiej” Stefanowi Dybowskiemu.

⁷ Dane według informacji zamieszczonych w „Kaliszaninie”, 1871, nr 87; 1872, nr 2.

⁸ „Kaliszanin”, 1874, nr 59.

⁹ Tamże, numer 32 z 24 kwietnia 1874.

¹⁰ Tamże, 1875, nr 3.

waniu życia umysłowego, w możliwości szerzenia nowych idei wśród tej części społeczeństwa, która „pozostała za pochodem postępu”. Nie strojąc od patetycznej metaforyki pisał: „Pismo prowincjonalne ma bardzo ważne przed sobą zadania, ważną pracę, którą by najtrafniej przyrównać można do trudów karczownika, usiłującego ziemię pokrytą pieńkami, kamieniami, zarosłą odwiecznym chwastem, oczyścić, siły płodne w niej rozbudzić i uczynić zdolną do wydania plonu”¹¹.

Możliwość realizacji takich zadań widział w rozbudowaniu sieci korespondentów terenowych, którzy by nie tylko słowem, ale własnym przykładem potrafili przeciwdziałać zastojowi społecznemu, budzić energię społeczną i chęć ulepszania życia. Nie poprzestawał na ogólnych założeniach, ale dawał konkretne wskazówki korespondentom, jakimi powinni kierować się w swej działalności. Apelowal do nauczycieli, księży, wójtów, pisarzy gminnych, zalecając przy tym, ze względu na możliwość konfliktów we własnym środowisku, by działali anonimowo.

W programie „Kaliszanina” zawarty był jeszcze jeden istotny cel, nie wyrażony bezpośrednio ze względu na istniejące warunki polityczne. Chodziło w nim o utrzymanie ducha polskości, m. in. przez dbałość o czystość języka ojczystego. Wiadomo, że źródło największego zagrożenia nie mogło być jawnie wskazane, toteż przez krytykę błędnie po polsku zredagowanych napisów i szyldów, przez wskazywanie nieudolnie tłumaczonych tekstów sztuk scenicznych obcych autorów, wystawianych na kaliskiej scenie, starano się budzić wrażliwość na poprawną formę języka polskiego.

Realizacja nakreślonego programu nie była w praktyce łatwa na skutek zbyt wielkiej różnicy między zamierzeniami a możliwościami. Trąska o byt materialny pisma, konieczność utrzymania stałych i pozyskiwania nowych prenumeratorów, dbałość o zaspokojenie zróżnicowanych upodobań czytelników, a wreszcie ciągłe liczenie się z wymogami cenzury nie pozwalały na śmiałe stawianie problemów społecznych, na zajmowanie zdecydowanego stanowiska w wielu kwestiach. Redaktorzy zdawali sobie z tego sprawę, podając powody takiego postępowania, które dla ówczesnego czytelnika miały zrozumiały podtekst polityczny: „Będąc jedynym na całą gubernię organem, musimy starać się urozmaicać go i zastosowywać do wszelkich wymagań czytelników o rozmaitej skali umysłowego wykształcenia i choć sami czujemy, że w miejsce tego lub owego ustępu zdałoby się coś jędrniejszego, a w skutkach swoich pożyteczniejszego zamieścić, powtarzać nam przychodzi, niestety, aż nazbyt często za Kalchase: »kiedy się robi wszystko, co można, a nie można, to ... nie można«. [...] »Kaliszanin«, pomimo swego 8-my rok już liczącego istnienia, nie stoi jeszcze na tak silnych nogach, aby bezwzględnie rzucał rękowice tej lub owej stronie i występował ze zdaniem, o które go

¹¹ Tamże.

zresztą nikt nie pyta, gdyż w przeciwnym razie nic nie zbudowawszy, burzyłyby i usuwał spod siebie główne podstawy bytu. Jeżeli podobałoby się komukolwiek nazwać to brakiem cywilnej odwagi, to my zarzut takowy nawzajem zupełnym brakiem pojęć o miejscowych tutejszych stosunkach odeprzemy i odpowiemy tymi samymi słowy, jakimi niezbyt dawno »Przegląd Tygodniowy«, galicyjskiemu odpowiedział dziennikarstwu: »Zamiast waszej szermierki, pójdźcie na nasze miejsce i piszcie«, *alias* redagujcie »Kaliszanina«¹².

Dwa lata później redakcja ponownie dokonała oceny swej działalności, narzekając na brak poparcia moralnego i finansowego ze strony ziemianstwa, na trudności w dogodzeniu gustom czytelników różnych kategorii. Wyjaśnienie kompromisowych posunięć dotyczyło również interesującego nas, a popularnego w całej prasie „felietonu”: „»Kaliszanin« więc z konieczności musiał być aglomeratem, mieszczącym w sobie obok artykułów poważnych brukową nowinkę, barwny felieton lub ciekawą wiadomość z prowincji, musiał dać często przewagę tym drugim, uwzględniając potrzeby i wymagania znacznej większości tych, od których jego byt zależy»¹³.

Felieton literacki, określane jako pewne ustępstwo na rzecz upodobań czytelniczych, w rzeczywistości odgrywał istotniejszą rolę, niż to z powyższej wzmianki wynikało. Działał tu najwyraźniej zniewalający przykład prasy warszawskiej, dla której felieton stanowił jeden z ważniejszych czynników ożywiających pismo, decydował nawet o finansowym powodzeniu wydawnictwa. Ten wzgląd brała pod uwagę również redakcja „Kaliszanina”, chociaż jej możliwości w tym zakresie były ograniczone. W warunkach prowincjonalnych trudno było o dobrych literatów, życie nie przynosiło zbyt wiele frapujących tematów, krytycyzm miał swoje granice, zwłaszcza w odniesieniu do działań władzy i znanych osobistości.

Felieton pozwalał na wprowadzenie form, które w układzie pisma informacyjnego nie znalazłyby dla siebie miejsca. Formy te to: powieść w odcinkach, opowiadania, nowele, poematy, obrazki, humoreski, fragmenty sceniczne, reportaże, kroniki, opisy podróży, refleksje na tematy społeczne i obyczajowe o charakterze eseistycznym. Z niedostatku oryginalnych utworów uciekano się do tłumaczeń, dokonywanych najczęściej przez redaktorów i współpracowników „Kaliszanina”. Tłumaczono utwory uznanych pisarzy epoki: W. Hugo (*Han z Islandii*), I. Turgieniewa (*Zapiski myśliwego*). W większości jednak przekładano pisarzy „minorum gentium”, cieszących się w swoim czasie dość znaczną popularnością (Fryderyk Spielhagen, Edward Adolay, Alfons de Colonne, Jerzy Grand, Fryderyk Gerstäcker).

¹² [Odpowiedź „Przeglądowi Tygodniowemu”], „Kaliszanin”, 1877, nr 6.

¹³ „Kaliszanin” 1879, nr 96.

Drukowane w odcinkach powieści odpowiadały z reguły zapotrzebowaniu na tzw. romans gazetowy. Ukazywały wyjątkowe losy bohaterów, akcentowały pierwiastki melodramatyczne i sugestywnie kreśliły obraz życia tzw. sfer wyższych.

Względy ambicjonalne decydowały, że „Kaliszanin” niechętnie korzystał z przedruków powieści z gazet warszawskich. Próbował opierać się na własnych siłach (K. Witkowski, A. M. Jawornicki, S. Giller), ale przerastało to możliwości miejscowego zespołu. Stąd też zaistniała konieczność nawiązania kontaktu z pisarzami warszawskimi, a zapewne względy finansowe zadecydowały, że w większości byli to wyrobnicy pióra, a nie pisarze legitymujący się wartościowym pod względem artystycznym dorobkiem. Ich nazwiska spotykamy dość często w prasie warszawskiej. Wielu z nich mogło się wykazać bliższymi związkami z Kaliszem przez fakt urodzenia czy okresowego zamieszkania (Teodor Tripplin, Ludwik Niemojowski, Kazimierz Niemierowski, Michał Synoradzki). Niektóre z drukowanych w odcinkach powieści (np. *Han z Islandii* W. Hugo, *Synowie Kaina* A. M. Jawornickiego) ukazały się nakładem „Kaliszanina” w wydaniach książkowych.

Druk powieści w odcinkach był obliczony na dłuższe zainteresowanie czytelnika pismem (nawet ponad pół roku), jednakże większą atrakcję stanowiły nowele i opowiadania mieszczące się w jednym numerze. W zakresie form nowelistycznych również korzystano w znacznej mierze z tłumaczeń z tym, że wśród autorów odnajdujemy więcej wybitnych nazwisk (Emil Zola, Guy de Maupassant, Herman Suderman, Alfons Daudet, Paul Bourget).

W zakresie małych form prozaicznych obserwuje się znaczniejszy udział literatów warszawskich, do których w drugim dziesięcioleciu istnienia „Kaliszanina” dołączają kobiety-ziemianki z Kaliskiego: Anieła Milewska, Ignacja Piątkowska i Janina Wiśniewska, współpracujące także z pismami warszawskimi („Bluszcz”, „Wisła”). Najpłodniejszym współpracownikiem „Kaliszanina” był bez wątpienia Ludwik Niemojowski, właściciel majątku w Wieluńskim, przebywający najczęściej w Warszawie, skąd nadsyłał regularnie listy o najnowszych wydarzeniach z życia kulturalnego, naukowego i gospodarczego. Jego utwory wartościami literackimi nie dorównywały jednak słynnym *Obrazkom syberyjskim*.

W pierwszym okresie istnienia pisma przeważają nowele i opowiadania oparte na anegdocie, ukazujące komiczne perypetie bohaterów, nie stroniące od tonów melodramatycznych. Dopiero później pojawiają się utwory o akcentach społecznych, ograniczone zazwyczaj do ilustracji losów jednostkowych, pozbawione elementów oskarżycielskich, znanych z wielkiej nowelistyki naszych pozytywistów, a wynikających z głębszego zrozumienia istoty struktury i przebiegu procesów społecznych. W ostat-

nich latach „Kaliszanin” drukuje opowiadania o tematyce ludowej, będące wynikiem głębszych zainteresowań etnograficznych ich autorów.

Kilkakrotnie podejmowano próby wprowadzenia stałej kroniki, która w prasie zyskała sobie prawo obywatelstwa na tyle, że często nawet był od niej uzależniony. Nie wszędzie kroniki mogły być dziełem tak znakomitych pisarzy, jak Prus czy Sienkiewicz. W tym zakresie nie można było liczyć na współpracę z literatami warszawskimi, bo potrzebna tu była dość dobra znajomość realiów i stosunków miejscowych. W ramach wchodził zatem najbliżsi współpracownicy. Zajmowali się tym początkowo Aleksander Marek Jawornicki i Zygmunt Zanożyński, później, zapewne ze względu na drażliwość poruszanych spraw, piszący występowali anonimowo lub używali pseudonimów. Dział przez nich prowadzony nosił następujące tytuły: „Kronika kaliska”, „W domu i na ulicy”, „Z kaliskiej ziemi”, „Z kaliskich kątów”, „Z kaliskiego bruku”.

Poziom kronik był dość zróżnicowany i zależał nie tylko od piszącego, ale i od poruszanej tematyki. Życie prowincjonalne nie obfitowało w taką ilość wydarzeń, by mogły być one wystarczającym materiałem do systematycznie redagowanej kroniki. Nie mogła to być również kronika redagowana *ad personam*, jeśli pismo nie chciało się narażać na gwałtowne i złośliwe ataki, jak to niejednokrotnie się zdarzało. Brak było również większej skali odniesienia, owego szerszego kontekstu społeczno-kulturowego, bez którego kronika może być jedynie mniej lub bardziej sprawnym literackim opisem, ale nie obrazem wydarzeń symptomatycznych, ukazujących szersze perspektywy i kierunki ogólniejszych tendencji. W tej sytuacji musiało dochodzić do dysproporcji między komentarzem a faktem, do atrofii ornamentacji stylistycznej. Młodzieńczy zapal Zanożyńskiego dość szybko wygasł, kiedy okazało się, że pozornie łatwa forma kroniki wymaga od piszącego czegoś więcej niż tylko swady stylistycznej i literackiego polotu.

W sytuacji, gdy życie miejskie nie mogło dostarczyć potrzebnej ilości interesującego materiału, starano się rozbudować sieć współpracowników i korespondentów, przy czym szczególnie zabiegano o materiały z terenu guberni kaliskiej i z Warszawy. Dość regularnie ukazywały się korespondencje z miast powiatowych guberni kaliskiej: Łęczycy, Konina, Sieradza, Wielunia; sporadycznie z Turku i Słupcy. Nie brakowało materiałów z mniejszych miejscowości: Opatówka, Koźminka, Stawiszyna, Dobrej, Błaszek, Dąbia, Brzezina. Znaczną aktywnością wykazywał się korespondent z Uniejowa.

O tym, jak wielką wagę przykładano do tych korespondencji, świadczy fakt, że pojawiały się one prawie w każdym numerze „Kaliszanina”. Ustalił się nawet pewien ich model, polegający na uwzględnieniu takich elementów, jak historia miejscowości, jej opis geograficzny i statystyczny, charakterystyka gospodarza, zajęcia ludności, ważniejsze wydarzenia. Mało było tych wydarzeń i dotyczyły one najczęściej imprez

kulturalnych i dobroczynnych. Korespondencja miała w głównej mierze wpłynąć mobilizująco na aktywność społeczną, pobudzić w mieszkańcach chęć do działania w stowarzyszeniach charytatywnych i organizacjach rolniczych, uświadomić konieczność nadążania za postępem ekonomicznym. Nadsyłany materiał wymagał najczęściej selekcji i opracowania, bo zdarzało się, że zbyt wiele miejsca poświęcano pogodzie lub mało interesującym ogół polemikom środowiskowym.

Już w pierwszej fazie działalności redaktorzy „Kaliszanina” zdecydowali się na stałe korespondencje z Warszawy, co niektórzy czytelnicy oceniali krytycznie, wychodząc z założenia, że należy ograniczać się tylko do spraw miasta i regionu, skoro do Kalisza docierało szereg pism warszawskich bardziej kompetentnych w ocenie stołecznych spraw. Jeżeli gazeta kaliska utrzymała korespondencje z Warszawy, to zadecydowały tu głównie dwa czynniki: chodziło zarówno o prestiżową dla każdego pisma prowincjonalnego własną korespondencję z centrum życia kulturalnego Królestwa, jak i wyselekcjonowanie takiego materiału o życiu stolicy, który mógł wzbudzić zainteresowanie czytelnika prowincjonalnego. Nie bez znaczenia był fakt, że korespondenci warszawscy znali Kalisz, interesowali się życiem miasta, nawiązywali do wydarzeń, jakie miały miejsce nad Prosną, i opatrywali je własnym komentarzem. Autorami korespondencji warszawskich byli m. in. Stanisław Bełza, Oskar Młot, Jan Jeleński, Ludwik Niemojewski (piszący również pod pseudonimem ks. Wołomein), H. B. Tarczyński oraz używający pseudonimów: Regina Kaliszanka i Wojciech Warszawiak. Do grona korespondentów warszawskich należał również Adam Dobrowolski, kaliszaniein studiujący w Warszawie.

Do popularnych form dziennikarskich należały również, prócz wspomnianych korespondencji — reportaże i opisy podróży będące dziełem samych redaktorów: Tańskiego, Witkowskiego, Jawornickiego lub najbliższych współpracowników: J. Łosia, Seweryna Tymienieckiego, Anieli Milewskiej, z wypraw do Niemiec, Czech, Austrii, Szwajcarii, Włoch, a nawet egzotycznej Afryki, gdzie w wyprawie uczestniczył A. M. Jawornicki (1888 r.). W sprawozdaniach z podróży opisywano nie tylko godne poznania miejsca i budowle, ale podkreślano to wszystko, co miało historyczny i aktualny związek z Polską (Wrocław, Budziszyn, Drezno). Waler poznawczy miały też liczne opisy podróży krajowych. Tak np. w sprawozdaniu *Podróż z Kalisza do Piotrkowa* autor dał krótką charakterystykę ważniejszych miejscowości, przez jakie przejeżdżał wówczas na tej trasie dylizans.

Niezależnie od stałego felietonu, pod którą to umowną nazwą kryły się różne formy literackie, w „Kaliszaninie” wydrukowano 200 utworów wierszowanych. Większość z nich podpisywano pseudonimami; autorzy warszawscy czynili tak ze względu na kontakty z wieloma pismami (np. Józefa Bąkowska pisząca pod pseudonimem „Szczęsna”), autorzy miejscowi nie zawsze chcieli w oczach najbliższego otoczenia uchodzić

za poetów (np. Antoni Sarnecki występował pod pseudonimem Antka z Koła). Wśród drukowanych wierszy przeważały utwory miłosne, refleksyjne i okolicznościowe. Choć nie przedstawiały one na ogół większych wartości artystycznych, były dość wiernym wizerunkiem duchowym ludzi, dla których wiara w przyszłość upadła wraz z klęską powstania styczniowego. Stąd spotyka się w nich najczęściej nastrój smutku, pesymizmu i nieufności do ludzi. Forma poetycka stwarzała jednak, poprzez aluzję i metaforę, możliwość wypowiedzenia tego, co powiedziane wprost nie uszłoby uwagi cenzora, a co wiązało się z sytuacją narodu, z akcentowaniem wielkich chwil przeszłości, umiłowaniem wolności i ziemi ojczyźnej.

Troskę o popularność pisma redaktorzy wiązali z usiłowaniami pozyskania do współpracy znanych pisarzy. Nie było to jednak łatwe do zrealizowania, skoro nie dysponowało się konkurencyjnymi honorariami. Popularni pisarze poza tym nie uskarżali się na brak zamówień ze strony redakcji, to raczej początkujące pisma zabiegały o ich współpracę, jak świadczy o tym choćby korespondencja redaktorki „Świt” Marii Konopnickiej z Józefem Kraszewskim. „Kaliszanin” kilkakrotnie powoływał się na obietnice znanych pisarzy dotyczące ich współpracy z gazetą, ale zapowiedzi te nie znalazły pełnego pokrycia w rzeczywistości.

Dzięki zażyłym stosunkom z kolegami gimnazjalnymi udało się nakłonić Adama Asnyka do napisania wiersza specjalnie poświęconego Kaliszowi pt. *Rodzinnemu miastu* („Kaliszanin”, 1870, nr 14), wyzyskano też obecność Konopnickiej w Kaliszu w 1888 r., która przekazała redakcji do druku tekst wiersza pt. *Kaliszowi*.

Dość żywe stosunki łączyły redaktorów „Kaliszanina” z Kraszewskim przebywającym wówczas w Dreźnie. Z zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej listów¹⁴ wynika, że Kraszewski ocenił i wydał debiutancki tom wierszy Chodyńskiego, udzielał rad Miłkowskiemu i Witkowskiemu w sprawach sztuki pisarskiej, utrzymywał kontakt listowny z Parczewskim w kwestiach politycznych, przyjmował u siebie w Dreźnie wysłanników redakcji. „Kaliszanin” w jubileuszowym roku 1879 poświęcił pisarzowi numer specjalny. List, jaki z podziękowaniem nadszedł z Drezna, podkreślał rolę prasy prowincjonalnej w życiu społecznym i w całości został przedrukowany w „Kaliszaninie”. W okresie jubileuszu Kraszewskiego nadchodziły z Krakowa obszernie korespondencje od specjalnego wysłannika ze sprawozdaniami z uroczystości ku czci pisarza. W wyniku tych zabiegów Kraszewski udzielił „Kaliszaninowi” zezwolenia na przedruk opowiadania *Upiór*.

Podobne starania w odniesieniu do literatów warszawskich zostały

¹⁴ Listy Kazimierza Witkowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego, Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), rkps 6541 IV, k. 6—10; Listy Adama Chodyńskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego, BJ, rkps 6491, t. 31; list Juliana Miłkowskiego do J. I. Kraszewskiego, BJ rkps 6522 IV, t. 62.

tylko częściowo uwieńczone sukcesem, o czym świadczy skromna liczba nazwisk pisarzy z Warszawy. Spotykamy tu utwory Walerego Przybrowskiego, Faustyna Świdorskiego, Leonarda Sowińskiego, a z pomniejszych Teodora Triplina, Michała Synoradzkiego, Piotra Jaxy Bykowskiego, Stanisława Żyżkowskiego. Na łamach „Kaliszanina” zamieszczała także swe młodzieńcze prace Gabriela Zapolska.

Jak wynika z powyższego przeglądu, gazeta kaliska dość konsekwentnie realizowała program sformułowany w prospekcie. Kontynuując rozpoczęte działy poszerzała je i modyfikowała w miarę pojawiania się nowej problematyki i nowych współpracowników. Rozbudowała dość znacznie dział literacki i historyczny. Zwłaszcza materiały historyczne, ze względu na znaczne ubytki w archiwaliach, mają dziś często znaczenie źródłowe. W ciągu 23 lat istnienia „Kaliszanin” wypracował formułę pisma prowincjonalnego, którą powieliła później „Gazeta Kaliska”. Fakt ten został pozytywnie oceniony zarówno przez współczesne pisma warszawskie, jak i przez późniejszych monografów dziejów miasta¹⁵.

Z perspektywy stu lat taki model pisma prowincjonalnego zachował szczególną wartość ze względu na rozbudowanie tematyki lokalnej. Umożliwia to dziś badanie kulturotwórczej roli prasy w drugiej połowie XIX w., pozwala na ukazanie procesu formowania się nowych poglądów w warunkach oddalenia od głównych centrów ruchu umysłowego. Jeśli uwzględni się fakt, że w 1871 r. w guberni kaliskiej prenumerowano 1082 pisma polskie i 418 zagranicznych, z czego m. in. „Kłósów” — 129, „Tygodnika Ilustrowanego” — 94, „Tygodnika Romansów” — 89, „Bluszczu” — 80 „Gazety Polskiej” — 63, to 23 lata nieprzerwanego wydawnictwa „Kaliszanina” w warunkach bardzo silnej konkurencji wspomnianych pism dowodzi, że gazeta dopracowała się własnych form i własnego modelu, który zyskał społeczną akceptację.

¹⁵ Por. A. Mieszkowski, *Prasa prowincjonalna*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1889, nr 353; J. Raciborski, *Monografia Kalisza*, Kalisz 1912.